

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137—8287

# rodzina

NR 1  
(1732)  
2008

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● STYCZEŃ ● CENA 2 ZŁ



*Witajmy z Bogiem!  
Rok Nowy,  
niech służy wszystkim  
w zdrowiu odnowy,  
niech spełni  
szczodrze dobre  
życzenia,  
nawet te małe,  
zdawałoby się,  
że nie do spełnienia.  
Życzymy szczęścia  
wszelakiego,  
zadowolenia  
i bytu dobrego!*

**Najświętsza Maryja Panna  
z Dzieciątkiem Jezus**

– na obrazie Sano di Pietro  
(1406 – 1481), włoskiego  
malarza renesansowego  
ze Sieny

# Błogosław, Panie

(modlitwa)

Na świat i ziemię naszą, na słońce rzucone w przestworza, na gwiazdy nocy i błędne drogi mgławic:

— spuść, Panie, promień łaski Twojej.

Na skrzydła gołębie, na duchy czyste i miłujące, i te, które białą szatę niewinności skalały błotem tej ziemi;

na serca i czoła jasne, ufnie i z wiarą wzniesione ku niebu, i na te, które chylą się ku ziemi w rozpacz i zwątpieniu:

— spuść, Panie, promień łaski Twojej.

Na duchy udręczone, które błądzą po ziemi bez przytułku, ni oparcia, na tych, którzy domu nie mają, ni nadziei:

na żeglarzy zabłąkanych na szerokim morzu bez steru, ni kotwicy, na strudzonych pielgrzymów idących po cierniach i głogu:

na tych, którzy dążą naprzód i tych, którzy ustają w znoju, nie widząc już przed sobą ni celu, ni drogi:

— spuść, Panie, promień łaski Twojej.

Na starość bezsilną i opuszczoną, na butne porywy młodości, na siłę męskiego wieku, na niewinność dziecięcą i na błędy i grzechy nasze,

na kołyskę niemowląt i na śmiertelne łoża konających:

— spuść, Panie, promień łaski Twojej.

Na znoje i trudy krwawe pracowników, na tych, którzy w pocie czoła zdobywają chleb powszedni;

na blade czoła pochylone nad księgami mądrości i czarne dłonie spracowane pługiem i młotem:



**Pokłon Trzech Króli** — mal. Veronesse (1528-1588)

6 stycznia Kościół obchodzi uroczystość Objawienia Pańskiego. Uroczystość ta znana jest popularnie jako święto Trzech Króli

— spuść, Panie, promień łaski Twojej.

Na serca zapomniane i samolubne duchy, na kwiaty więdnące w ustroniu, na umysły proste i wierzące, i te, które żądne światła i prawdy, błąkają się po manowcach niepewności i wiedzy;

na dłonie spragnione uścisku bratniej dłoni, na skroń zboląłą, potrzebującą oparcia:

— spuść, Panie, promień łaski Twojej.

Na spiekotę pól i serc ludzkich, na zimną niewzruszoność głązów i martwość duchów, na ginących w przepaści zaślepienia i występku;

na łzy i ból, i tęsknicę naszą, na zmarnowane wysiłki i nieziszczone nadzieje, na życie ludzkie wykolejone, które nie dorosło do swego zadania:

— spuść, Panie, promień łaski Twojej.

*Daj kłosom ziarna,  
sercom miłość i nadzieję,  
oczom słońce prawdy i poznania.  
Daj nam przyjaźń serc wielkich,  
obcowanie umysłów mądrych,  
życia pożyteczne  
i śmierć spokojną.*

*A w ciszy i zapomnieniu grobu,  
niech nam przyświeca łaska Twoja,  
o, Panie!*

**Amen**

# Pokój Boży potrzebny do jedności

Znaczące były następstwa przyjścia Chrystusa na ziemię. Zwraca na nie uwagę Ewangelista, gdy pisze: „Zaraz z aniołem (zwiastującym pasterkom betlejemskim narodzenie Jezusa) zjawiło się mnóstwo wojsk niebieskich, chwalebnych Boga i mówiących: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2, 14). Przyjście na świat Boga-Człowieka przyniosło ludziom pokój.

Już Prorok Pański przepowiedział narodzenie i panowanie Chrystusa jako Księcia Pokoju. Napisał bowiem: „Dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, a nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju. Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie (Iz 9,5 -6a). Jak więc wynika z przytoczonego tekstu, przymiotami Nowo narodzonego Syna Bożego i Jego królestwa są: **trwałość i wieczność, sprawiedliwość i pokój. Te cechy nie mogą przysługiwać żadnemu królowi ziemskiemu, tylko Mesjaszowi.**

I rzeczywiście, już od pierwszej chwili pojawianie się na tym świecie Syna Bożego w ludzkim ciele, pokój stał się nieodłącznym atrybutem Jego obecności. Bezpośrednio bowiem, po ogłoszeniu pasterzom radosnej nowiny o narodzeniu oczekiwanego Mesjasza — jak zauważa św. Łukasz — z aniołem zjawiło się mnóstwo wojsk niebieskich chwalebnych Boga. Słowa anielskie są tutaj stwierdzeniem i ogłoszeniem ujawnienia się chwały Boga. Chwały należnej Bogu za to, że Syna swego Jednorodzonego dał światu na jego zbawienie. Należna jest ona Bogu za to, że Wcielenie jest najwyższym dowodem Jego potęgi, mądrości i dobroci. Równocześnie narodzenie Chrystusa przyniosło ludziom pokój i pojednanie z Bogiem, a przez to wewnętrzne ich uszczęśliwienie. Przyniosło każdemu pokój z innymi ludźmi przez obowią-

zującego w tym królestwie prawo miłości. Zapewniło każdemu człowiekowi pokój z samym sobą, przez oczyszczenie duszy i pokonanie skłonności natury upadłej, do czego faskę wystużył Syn Boży. Łaskę tę rozdzielać będzie Bóg według swego upodobania.

Sama świadomość obecności na świecie oczekiwanego Zbawiciela wlewa pokój w dusze ludzkie. Takiemu przekonaniu dał wyraz starzec Symeon, który w dniu ofiarowania Jezusa w świątyni — biorąc na ręce Boże Dziecię — powiedział: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów” (Łk 2, 29-31). „Zbawienie to, które było przedmiotem tęsknoty Symeona, skupiało się w tym właśnie czterdziestodniowym Dziecięciu. Obecnie mógł Je nie tylko zobaczyć na własne oczy, ale również wziąć na ręce. Dlatego nic więcej nie było mu potrzebne do szczęścia. Skoro bowiem miał świadomość, że przez całe swoje długie życie służył Bogu ze wszystkich sił, może teraz spokojnie umierać. Jest bowiem świadomy, że po krótkim oczekiwaniu w Szeolu, Zbawiciel otworzy jego duszy bramy królestwa wiekuiętego pokoju.

Pokój jest podstawowym hasłem misji siedemdziesięciu dwóch uczniów. Wysyłając ich do wsi i miast izraelskich, Jezus powiedział: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was” (Łk 10, 5-6). Głoszona przez nich „dobra nowina” zaspokoi ludzkie tęsknoty, ukoji wewnętrzne rozterki i uciszy burze miotające człowiekiem.

Uczestnictwo w pokoju Bożym oraz jego rozszerzenie jest podstawowym warunkiem osiągnięcia synostwa Bożego. Dał temu wyraz Zbawiciel podczas swego kazania

cd. na str. 4



**Czy witając Nowy Rok zastanawiamy się nad sobą, nad przyszłością świata?**

**Czy robimy jakieś noworoczne postanowienia przed kolejnym, tym razem 366-dniowym etapem naszego życia?**

**Czy pragniemy pojednać się w naszych rodzinach i z bliskimi, a może także i z ludźmi, z którymi wspólnie pracujemy?**

**Niech pokój Boży spłynie na nas, abyśmy postępowali mądrze i sprawiedliwie, stawiając sobie za cel dobro drugiego człowieka.**

# Uroczystość patronalna w Ząbkowicach Śląskich

Na wstępie, przypomnijmy trochę historii parafii. Otóż pierwszym proboszczem i organizatorem parafii polskokatolickiej pw. Narodzenia NMP w Ząbkowicach Śląskich był ks. dr Eugeniusz Elerowski. Oficjalne otwarcie parafii miało miejsce w dniu 1 stycznia 1967 r. W okresie od 15 sierpnia 1969 r. do 9 lipca 1971 r. w parafii duszpasterzował ks. dr Tadeusz Piątek. Aktyw parafialny w tym okresie stanowili: Władysław Zieliński, Irena Krawczyk, Józef Listwan, Elżbieta Biłogon, Anna Gnitecka, Anna Duczymińska, Petronela Keller, Eugenia Felczyńska, Janina Jabłońska, Aniela Iwanowska, Leonia Loppatyńska, Grażyna Fiuk, Rudolf Keller, Stefan Iwanowski, Jan Łopatyński, Leonia Zapłatyńska, Janina Sokołowska, Józefa Lang, Krystyna Siemińska, Antoni Zieliński, Anna Zielińska i in. Przy parafii funkcjonował punkt katechetyczny, w którym prowadzona była nauka religii w trzech grupach wiekowych.

W parafii bardzo owocnie duszpasterzowali również: ks. Bronisław Janowski i ks. dziek. mgr Jacenty Sołtys. Aktualnie duszpasterzuje tu ks. Antoni Kłonic. Duszpasterz obsługuje również parafię pw. Narodzenia NMP w Obórkach.

**W niedzielę, 9 września 2007 r. parafia pw. Narodzenia NMP w Ząbkowicach Śląskich obchodziła uroczystość swoje święto patronalne.**



Msza św. koncelebrowana w świątyni w Ząbkowicach Śląskich

Na uroczystość przybyli wraz z grupami wiernych: ks. dziek. mgr Bogusław Kropielnicki z Boguszu-Gorc, ks. Józef Deker ze Świdnicy Śląskiej, ks. dr Tadeusz Piątek z Opola oraz rzymskokatolicki kapłan sióstr zakonnych z Ludwikowic Kłodzkich. Przed Mszą św. — koncelebrowaną przez księży A. Kłonic-

kiego, B. Kropielnickiego, J. Dekera i T. Piątka — spowiedź ogólną przeprowadził ks. Józef Deker. Słowo Boże wygłosił ks. Bogusław Kropielnicki.

Koniec uroczystej Mszy św. zwiastowały słowa: *Idźcie w pokoju Chrystusa!*

**Ks. Tadeusz Piątek**

## cd. ze str. 3

na górze, mówiąc do słuchających Go tłumów: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). Bowiem wszyscy ci, którzy przyczyniają się do panowania pokoju wśród ludzi, słusznie za synów bożych, Jemu podobnych, uchodzą będą.

Ludzkiom sercom i duszom przynosi pokój Boży ukojenie wśród burz i doświadczeń życiowych. Przykładem tego mogą być Apostołowie przebywający w Wieczerniku po śmierci Zbawiciela. Bowiem — jak relacjonuje św. Jan — „Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! (...). Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana” (J 19, 20a-21). W ich dusze ponownie wstąpił pokój

Boży, horyzonty zaś ich życia rozpogodziły się.

Nadprzyrodzony pokój towarzyszyć będzie szafowaniu przez Apostołów i ich następców łaski Bożej. Bowiem przychodząc do nich po zmartwychwstaniu, rzekł do nich (Jezus): Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 21-23). Oczyszczone z grzechów dusze ludzkie staną się siedliskiem pokoju Bożego, który wieje do nich Duch Święty. Zamieszka w nich „Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum” (Flp 4, 7a).

Pokój, o którym mowa, jest dziełem Bożym. Zapewnił na o tym Syn Boży, mówiąc: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję” (J 14, 27). Jest to pokój trwały i pełny, którego świat dać nie może.

Bowiem to, co może dać nam świat, jest tylko namiastką pokoju Bożego, jego mizernym naśladownictwem, bowiem tylko Bóg jest naszym pokojem.

**Pokój Boży, ogłoszony przez aniołów w Noc Betlejemską, może stać się udziałem ludzi wszystkich czasów i pokoleń. Zawsze bowiem można spotkać ludzi, w których Bóg „ma upodobanie”.**

Niech upragniony pokój Boży zagości na trwale w naszych duszach, rodzinach naszych, niech ogarnie nasze miasta, wioski, parafie i cały kraj. Tylko bowiem on jest w stanie przewyższyć dzielące nas może jeszcze urazy i uprzedzenia; on pozwoli uświadomić sobie, że wszyscy, jako dzieci Boże, jesteśmy braćmi. Niech przeżywanie pamiątki Narodzenia Pańskiego, całego okresu Bożonarodzeniowego oraz Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan będzie dalszym krokiem na drodze do pełnego pojednania.

# Spotkanie Zwierzchnika Kościoła z wiernymi w Majdanie Leśniowskim

**W niedzielę, 12 sierpnia ub. r. Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański, udając się na jubileusz 80-lecia parafii w Turowcu, (patrz: „Rodzina” nr 11 z ub.r.) odwiedził po drodze parafię pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Majdanie Leśniowskim.** Wraz z towarzyszącymi kapłanami: ks. kanclerzem inf. Ryszardem Dąbrowskim i ks. dziek. Henrykiem Dąbrowskim. Ks. Biskup przybył do świątyni w czasie odprawianej przez ks. prob. Jacentego Sołtysa Mszy Św. o godz. 9.00. Wizyta nie była zaplanowana. Ks. Biskup wyraził swoją radość, że mógł spotkać się z wiernymi i na bieżąco przekonać się o uczestnictwie wiernych w niedzielnej liturgii. Ks. Proboszcz powitał Ks. Biskupa i złożył sprawozdanie ze swojej pracy duszpasterskiej w parafii oraz poinformował o planach na przy-

szłość. Biskup Zwierzchnik podziękował Księdzu Proboszczowi za owocną pracę w parafii, a wiernym za wspieranie Proboszcza w jego duszpasterskich inicjatywach. Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański, który jest rektorem ChAT, poinformował młodzież o możliwości studiowania w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie na kierunku teologia oraz na kierunku pedagogika w zakresie pracy socjalnej i w zakresie pedagogiki szkolnej. Po zakończonej Mszy Świętej, Pasterz Diecezji udzielił zgromadzonym w świątyni arcybiskupskiego błogosławieństwa. Krótką i niespodziewaną wizytę zakończono wspólną fotografią przed parafialną świątynią. Żegnając gości, Ksiądz Proboszcz i parafianie wyrazili serdeczne podziękowanie za spotkanie ze Zwierzchnikiem Kościoła.

Przypominamy piękne zdjęcie grupowe przed świątynią w Majdanie Leśniowskim. Duchowieństwo, młodzież i wierni ze Zwierzchnikiem naszego Kościoła Bpem Wiktorem Wysoczańskim



## Nadzwyczajny Synod w Scranton, 1906

Nadzwyczajny Synod w Scranton (21-23 sierpnia 1906) zgromadził — poza zwierzchnikiem PNKK — 11 księży, pozostających pod jurysdykcją elekta F. Hodura, oraz 69 delegatów świeckich. Dokonano na nim nowelizacji Konstytucji Kościoła, wybrano Radę Kościoła (zwaną wówczas Wielką Radą Kościoła), złożoną z 6 członków i 6 zastępców, Komisję Prawa, która miała się zająć „ujednoczeniem czarterów polsko-narodowych parafii” oraz Komisję Prasy. Zastrzeżono, że „księża narodowi mają być bezżenni”. Synod uchwalił fundusz na budowę i utrzymanie wyższego zakładu naukowego, nazwanego „Szkołą Przygotowawczą im. Bartosza Głowackiego”. Zadaniem tej szkoły miało być wychowywanie przyszłych kadr duchownych i nauczycieli dla PNKK. Na Synodzie ustanowiono dwa święta, których nie ma w kalendarzu rzymskim, a mianowicie: „Święto Bratniej Miłości” (obchodzone w drugą niedzielę września) i „Święto Ubogich Pasterzy” (obchodzone w pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu). Duchownym polecono jak najszybsze wprowadzenie do liturgii języka ojczystego, w którym to języku winna być odprawiana Msza św., szczególnie we „wszystkie wielkie uroczystości”. Synod postanowił także założyć własny organ kościelny pod nazwą „Trybuna”. Stosunek do Starego Kraju określano w specjalnej rezolucji synodalnej, w której uczestnicy omawianego Synodu m.in. opowiadają się za polityką tych mężów „którzy pragnęli widzieć Polskę szczęśliwą i od nikogo niezależną”.

Podkreślają oni zarazem, że PNKK powstał „wskutek łez i krzywd polskiego ludu na wychodźstwie, jako potężny protest przeciwko ajryskim i niemieckim biskupom”, pragnącym go „ogra-

cd. na str. 7

biać z mienia i wolności”, a potem go „zamienić w powolne narzędzie swej polityki”.

W końcowym fragmencie rezolucji znajdujemy wzruszającą deklarację uczestników Synodu Nadzwyczajnego. „Ojczyźnie naszej — czytamy w dokumencie — składamy cześć powinną, ślubujemy miłość i wdzięczność niewygasłą. Nie zapomnimy jej nigdy. Choć tu mamy wolność większą i byt znośniejszy i wielką sposobność do zdobycia majątku i znaczenia, to jednak nasze czyny i serce zwracają się często za oceany ku tobie, Polsko, rodzinna ziemio nasza! W tej strasznej i tytanicznej walce, jaka się toczy ustawicznie między ciemieżcami i naszym narodem, a zwłaszcza pod zaborem rosyjskim i niemieckim, my chcemy brać czynny udział przez składki na czynną obronę, przez popieranie polskiego przemysłu, polskiej szkoły, polskiej literatury, przez zachowanie języka, zwyczajów i obyczajów narodowych. Jeśli zaś zajdzie potrzeba, gdy się objawi wola naszego narodu i powoła swych synów na krwawe pole czynu, to my się stawimy do apelu, staniemy w szeregu z naszymi braćmi znad Wisły, Warty, Niemna i Bugu i dług splećmy Ojczyźnie”.

Zgodnie z postanowieniami Konstytucji PNKK, uchwalonej na I Synodzie (6-8 września 1904) i znowelizowanej na Synodzie Nadzwyczajnym (21-23 sierpnia 1906), a nazwanej *Ustawami Kościoła Polsko-Narodowego w Ameryce*, ustrój Kościoła jest synodalno-episkopalny. Władzę prawodawczą w Kościele sprawuje Synod, zwoływany przez biskupa, który przewodniczy na jego sesjach. Synod zwyczajny odbywa się co 5 lat, nadzwyczajny zaś w razie potrzeby, zwoływany na wniosek jednej trzeciej parafii. Członkami Synodu są przedstawiciele duchowieństwa i świeckich wszystkich parafii pozostających w łączności z PNKK.

(cd. na temat  
Synodu PNKK, 1906  
— czytaj w następnym  
numerze *Rodziny*)

## Z życia naszych parafii:

# Uroczystość Sakramentu Bierzmowania w Bukownie

Sakrament bierzmowania jest sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej, która wiąże się nierozdzielnie z odpowiedzialnością za wyznawaną wiarę, pogłębianie jej, świadczenie życiem, a jeśli trzeba — także obroną. Sakrament bierzmowania jest darem, w którym Duch Święty nie tylko umacnia ochrzczonego w mężnym wyznawaniu wiary, ale również obdarza swoimi darami: mądrości, rozumu, rady, męstwa, pobożności, umiejętności, bojaźni Bożej.



Wnętrze świątyni podczas uroczystości

Młodzież parafii polskokatolickiej w Bukownie (uczniowie klas gimnazjalnych) solidnie przygotowała się na tak ważne wydarzenie, jakim jest bierzmowanie. Dom rodzinny, rodzice, lekcje religii w szkołach, a szczególnie cotygodniowe, niedzielne spotkania w kościele z Księdzem Proboszczem dały młodzieży dogłębne przygotowanie się do sakramentu bierzmowania. O gotowości kandydatów do przyjęcia sakramentu bierzmowania świadczyła spowiedź święta, w której przeprowadzeniu bardzo pomógł miejscowemu Proboszczowi ks. mgr Tadeusz Budacz — proboszcz parafii Krzykawa-Małobądz, zaś szafarzem sakramentu bierzmowania był Ks. bp Jerzy Szotmiller — Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej Kościoła Polskokatolickiego w RP.

Na zaproszenie ks. prob. Antoniego Normana przybyli również: Ks. inf. Eugeniusz Stelmach oraz ks. prob. Janusz Świtalski.

Bicie dzwonu w dn. 24 czerwca ub.r. o godz. 16.00 było dla wszystkich znakiem rozpoczęcia uroczystości. Bp Jerzy Szotmiller wraz z kapłanami udał się procesjonalnie z probostwa do kościoła, gdzie przy wejściu został powitany chlebem i solą przez rodziców kandydatów do bierzmowania.

Po przyjsciu do ołtarza, Proboszcz parafii w ciepłych słowach powitał bpa J. Szotmillera, obecnych kapłanów, wszystkich uczestników uroczystości, a szczególnie kandydatów do bierzmowania.

Spowiedź sakramentalna oraz homilia wygłoszona przez bpa J. Szotmillera były wyrazem troski kościoła o swoje dzieci.

Po wygłoszonej homilii, przedstawiciele młodzieży (Karolina Leś, Bartosz Norman, Anna Piętka) poprosili bpa J. Szotmille-  
ra o poświęcenie krzyży i udzie-  
lenie sakramentu bierzmowania.

Poświęcenie krzyży dokonał  
ks. inf. Eugeniusz Stelmach.

Po odśpiewaniu hymnu do Du-  
cha Św. i modlitwach przypisanych liturgii **89 kandydatów przystąpiło do sakramentu bierzmowania**. Każdy z kandydatów z wybranym przez siebie świadkiem podchodził do bpa Jerzego Szotmiller, aby otrzymać sakrament bierzmowania.

Odnowienie przyrzeczeń Chrztu św., wyznanie wiary oraz przysięga kandydatów zamykały główną część uroczystości.

Komunia święta to „niekończąca się” procesja wiernych.

Uroczystość sakramentu bierzmowania była niezapomnianym przeżyciem duchowym wszystkich uczestników uroczystości.

Słowa podziękowania złożył Proboszcz parafii najpierw Bogu — za ofiarowany dzień, za dzień łaski dla młodzieży; wszystkim uczestnikom uroczystości; bpowi J. Szotmillerowi oraz obecnym kapłanom.

Młodzież parafii, wdzięczna za otrzymany dar, wyraziła również swoje podziękowania. Przedstawiciele rodziców młodzieży, która przyjęła sakrament bierzmowania, podziękowali bpowi Szotmillerowi, za dar bierzmowania, za wygłoszone Słowo Boże, modlitwy oraz błogosławieństwo dla całej parafii.

**Bp J. Szotmiller przekazał wszystkim zgromadzonym pozdrowienia od Ks. Biskupa Wiktora Wysoczańskiego — Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w RP.**

Błogosławieństwo udzielone wiernym przez kapłanów, zakończyło uroczystość w kościele.

Zatrzymaniem w czasie przepięknej uroczystości było wspólne zdjęcie nowo bierzmowanych z bpem Jerzym Szotmillerem i kapłanami.

Uroczystość ubogaciła gra p. organisty Pawła Pietrasa oraz wspólny śpiew z p. Beatą Adamowską. Wystrój florystyczny w kościele to dzieło p. Jadwigi Norman. Zdjęcia zaś wykonał p. Janusz Zabawski z Olkusza. *Bóg zapłać wszystkim za zorganizowanie uroczystości.*

**Ks. prob. Antoni Norman**



Młodzież i uczestnicy uroczystości



Odnowienie przyrzeczeń Chrztu św., wyznanie wiary oraz przysięga kandydatów do sakramentu bierzmowania

Zatrzymaniem w czasie przepięknej uroczystości było wspólne zdjęcie nowo bierzmowanych z bpem Jerzym Szotmillerem i kapłanami



## Od Redakcji „Rodziny”

Poniższy tekst jest tłumaczeniem z jęz. niemieckiego artykułu, który ukazał się w „Internationale Kirchliche Zeitschrift”, zeszyt 3/2007 (IKZ — „Międzynarodowe Czasopismo Kościelne”), czasopisma wychodzącego od ponad stulecia w Bernie (Szwajcaria). Redaktorem pisma i zarazem autorem tego artykułu jest ks. prof. Urs von Arx, znany teolog Kościoła Chrześcijańskokatolickiego (tj. starokatolickiego) Szwajcarii, profesor Uniwersytetu w Bernie. Artykuł ten ma dwa wątki; główny zajmuje się tzw. WCNCC (Światowa Rada Narodowych Kościołów Katolickich) i usiłowaniami Tomasza Rybki dołączenia do skupionych w niej — jemu podobnych — *episcopi vagantes*, czyli biskupów wędrownych. Jest to zjawisko znane od dawna Kościołom starokatolickim. Oto, co pisał o nich przed dziesiętkami lat biskup dr Urs Küry w książce pt. „*Kościół Starokatolicki. Historia, nauka, dążenia*” (tłumaczenie polskie, Warszawa 1996, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, s. 109-110); „*Episcopi vagantes* są to biskupi, którzy skupiają wokół siebie jedynie nieliczne prywatne grupki, a nie rzeczywiste parafie i nie mają prawnie uregulowanej organizacji kościelnej. Posługują się często przesadnie wyszukаныmi tytułami, lecz pełnią urząd wyłącznie w swoim imieniu, bez pełnomocnictw kościelnych, a przez to w sposób nieważny i bezprawny”.

Czytelników „Rodziny” może zdziwić spokojny, pozbawiony inwektyw ton; którym ks. Urs von Arx opisuje „patriarchów”, „prymasów”, itp. samozwańców, tworzących WCNCC. Trzeba jednak pamiętać, że pisze to znakomity teolog, człowiek wielkiej kultury, Szwajcar, który przyzwyczajony jest do wolności zrzeszania się i wolności słowa. Ton Jego wypowiedzi jest ironiczny, lecz jakże różny od tego, do którego niestety jesteśmy ostatnio przyzwyczajeni w polityce polskiej, a który także od kilkunastu już lat stosują w swych ulotkach i innych enuncjacjach pozbawieni skrupułów i poczucia przyzwoitości —

na szczęście nieliczni — wrogowie naszego Kościoła. Autor artykułu w „IKZ” przypomina, że oprócz WCNCC jest także druga podobna organizacja skupiająca *episcopi vagantes*, mianowicie ICAN. Wspomniany w artykule Ante Marian Nikolic, po zasuspendowaniu go przez władze Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, utworzył — podobnie jak Rybkowie — z częścią wiernych parafii w kanadyjskim Toronto, swój własny miniaturowy „Kościół”.

Drugim wątkiem artykułu jest trudna sytuacja w Unii Utrechckiej, wywołana przede wszystkim przez dopuszczenie do ordynacji kobiet w niektórych Kościołach starokatolickich, co doprowadziło do największego w historii Unii kryzysu i wystąpienia z niej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie. Kościół Polskokatolicki w RP — kategorycznie odrzucając, zgodnie z Pismem Świętym i niezmienną Tradycją, możliwość ordynacji kobiet — stara się o utrzymanie jedności Unii Utrechckiej i podtrzymuje swe więzi z zajmującym to samo stanowisko macierzystym Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA i Kanadzie. Problem ten dotyczy także błogosławienia związków osób tej samej płci (ukazał się na ten temat artykuł w *Rodzynie* nr 10 z ub.r., s. 10-11). Zachowując i rozwijając dobre relacje z PNKK, Kościół Polskokatolicki wspiera Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA i Kanadzie, który zdecydowanie przeciwstawił się przywłaszczeniu jego nazwy przez rodzinę Rybków.

Zawarte w poniższym artykule ks. prof. Urs von Arxa odesłanie do następnej informacji, dotyczy przedrukowanego w tym numerze „IKZ” komunikatu z 23. posiedzenia Komisji Dialogu pomiędzy przedstawicielami Kościoła Polskokatolickiego a Kościoła Rzymskokatolickiego, które odbyło się w dniu 10 czerwca 2007 r. Komunikat ten ukazał się w ubiegłorocznym numerze 10 *Rodziny*.

## Rozłamowa parafia w Kościele Polskokatolickim (KPK) w Polsce

Parafia pw. Dobrego Pasterza w Warszawie, która w 1995 r. odeszła od Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, w dniu 6 października 2006 r. została zarejestrowana we właściwym urzędzie państwowym, jako Polski Narodowy Katolicki Kościół w RP (PNKK w RP). Administratorem jest zasuspendowany przez Kościół Polskokatolicki duchowny Tomasz Rybka (ur. 1966). Przyjęta nazwa, jak również używane emblematy i samookreślenie w internecie, mają wywołać wrażenie,

że grupa ta pozostaje pod jurysdykcją Polish National Catholic Church (PNCC, Polski Narodowy Kościół Katolicki) w USA i Kanadzie (z którego — jak wiadomo — w 1951 r. usamodzielniała się administracyjnie diecezja misyjna PNKK, jako Kościół Polskokatolicki, który jest członkiem Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich).

Jednak Zwierzchnik Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, biskup Robert M. Nemkovich (Scranton, Pa), w imieniu Supreme Council (Ra-

dy Naczelnej Kościoła), pismem z 4 maja 2007 r. całkowicie zdystansował się od przedsięwzięć i przyszłościowych planów Rybki oraz zabronił mu dalszego używania nazwy i emblematów Kościoła.

Jak się wydaje, obecnie Rybka i jego parafia zmierzają w innym kierunku. W dniach od 1 do 3 czerwca 2007 r. — a więc po odmowie PNKK — grupę skupioną wokół Tomasza Rybki i jego rodziny odwiedziła delegacja tak zwanego „World Council of National Catholic Churches”



(WCNCC, Światowa Rada Narodowych Kościołów Katolickich). Delegacji przewodniczył prezydent Rady, Patriarcha Prymas Arcybiskup Antonio Jose da Costa Raposo (Mafta, Portugalia) i jego sekretarz generalny, Arcybiskup Augustyn Bacinsky (Nitra, Słowacja). WCNCC obejmuje obecnie, obok tak zwanych diecezji w Portugalii („Igreja Apostolica Episcopal Portuguesa”, względnie „Igreja Apostolica Episcopal (Vetero Catolica)” i w Słowacji („Slovenska katolícka cirkev” — do której należy również Generalny Wikariat dla Austrii z mgr licencjatem Hansjörg Peters, Losenstein), także dalsze diecezje w Czechach („Apostolska episkopalni cirkev katolícka” z Prymasem Biskupem Antoninem Jelinkiem, Podebrady), Kanadzie („Canadian National Catholic Church” z Pierwszym Biskupem Ante Marian Nikolic, Toronto) i Angoli (Prymas Biskup w Cabinda, zmarł niedawno).

WCNCC uważa się za wspólnotę autonomicznych Kościołów katolickich, które chcą być „po prostu katolickie” na podstawie Starego Kościoła. Ich kierunek rozwoju wyznaczają trzy starokatolickie Symbole Wiary i siedem Soborów powszechnych, ponadto jest mowa o siedmiu sakramentach i konieczności sukcesji apostołskiej, natomiast do sprawowania Mszy przewidziany jest zarówno rytuał trydencki, jak i nowy rzymski. Odrzuca się wszystko, co jest uważane za modernistyczne lub relatywistyczne, dlatego wyraźnie odrzuca się ordynację kobiet, błogosławienie związków osób tej samej płci itd., natomiast są szanowane tradycyjne wartości religijne i społeczne.

To ukierunkowanie służy również, jak wynika z opublikowanego w internecie sprawozdania z odbytej w Warszawie „konferencji”, uzasadnieniu rychłego zintegrowania grupy Rybki z WCNCC, ponieważ

tylko ona spełnia warunki dla tradycyjnego starokatolicyzmu w Polsce — a nie Kościół Polskokatolicki, gdyż jest on częścią zarażonej ostatnio świeckim liberalizmem Unii Utrechckiej. To oczywiście jest sprzeczne z oświadczeniem, wydanym niedawno przez Komisję Dialogu pomiędzy Kościołem Polskokatolickim a Kościołem Rzymskokatolickim (patrz następna informacja IKZ).

Grupki skupione w WCNCC wywodzą swą sukcesję apostołską od brazylijskiego biskupa Carlosa Duarte Costa (1888–1961), który w 1945 r. opuścił brazylijski Kościół Rzymskokatolicki i utworzył własną wspólnotę (Igreja catolica apostolica Brasileira — ICAB). Jego następca — zwierzchnik tego Kościoła — Patriarcha Luis Fernando Castillo Mendez (ur. 1922) konsekrował w 1982 r. Raposo (ur. 1948), który wyświęcił pozostałych biskupów WCNCC, a wśród nich, w dniu 8 lutego 2004 r. w Matrze, Bacinskiego (ur. 1949) i Nikolica (ur. 1937). Pierwszy z nich był wybrany na biskupa i administratora biskupstwa Starokatolickiego Kościoła w Słowacji, przyjętego w 2000 r. do Unii Utrechckiej. Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich zakończyła po tym wyświęceniu swą wspólnotę z tym Kościołem (patrz: *Internationale Kirchliche Zeitschrift*, rocznik 94/2004 r., s. 142 i nast.) Drugi był wcześniej administratorem diecezji kanadyjskiej PNKK i proboszczem w Toronto, jednak został zasuspendowany przez PNKK z powodu zatajenia „wątpliwych święceń”. Niektóre z wymienionych osób były poprzednio przez jeden lub dwa semestry immatrykulowane na Wydziale Teologii Chrześcijańskokatolickiej Uniwersytetu w Bernie: Peters (ur. 1950, był w latach 1975–1990 wikariuszem w Kościele Starokatolickim Au-

strii) 1974; Rybka w 1991/92, Bacinsky w 1994/95.

Linia sukcesji Duarte Costa jest (przede wszystkim przez święcenia dokonane przez Castillo Mendez) rozpowszechniona w wielu większych i mniejszych grupkach na kilku kontynentach. Do tej linii należy m.in. Argentyńczyk Romulo Antonio Braschi, który stał się znany, gdy w czerwcu 2004 r. wyświęcił siedem kobiet rzymskokatolickich na parowcu na Dunaju. Castillo Mendez jest uznawany za patriarchę wspólnoty „Igrejas Catolicas Apostolicas Nacionais” (ICAN), obejmującej obecnie około dwudziestu kościołów; zdaje się, że członkowie WCNCC nie należą do niej.

Trzeba poczekać na rozstrzygnięcie, czy grupka skupiona wokół Rybki, jako przyszłym Biskupie Prymasie, będzie kolejną odnogą WCNCC w Polsce; ma o tym zdecydować przyszły Synod WCNCC. Biskupi zjednoczeni w Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich bezwzględnie nie pozostają w jakichkolwiek stosunkach kościelnych z wszystkimi tymi wymienionymi wspólnotami; ich biskupi uznawani są (w potocznej terminologii) jako *episcopi vagantes*. Nie zmienia tego wcale fakt, że w internecie kontaktują się często z osobami pełniącymi najwyższe urzędy biskupie w historycznych Kościołach katolickich lub nawet fotografują się z nimi.

To, co dzieje się w wymienionych wspólnotach w Europie Środkowej, dotyczy niewielkiej grupy ludzi, mimo gromko grzmiącej tytulatury biskupiej. Istotnym problemem dla aktualnego (i tak już ograniczonego) stanu Unii Utrechckiej, jej stosunków ekumenicznych i dalszym potencjałem rozstawania się, może być błogosławienie związków homoseksualnych.

UvA

# Tradycje i zwyczaje świąteczno-noworoczne

Beskid Śląski i Żywiecki, Podhale, Małopolska, Śląsk, a także Alpy — oferują znakomite spotkania z tradycjami i zwyczajami znanymi od wieków, a cieszącymi się w ostatnich latach wielką popularnością wśród turystów.



Kolędnicy z Murzasichla życzą:

*Żeby Wam się kopło,  
wodziło, darzyło  
w oborze, w komorze,  
co daj, Panie Boże!*

**Gody, Kołatka, Dwunastnica, Szczodre Dni, Boże Wieczory** — tak dawniej nazywano czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Był to czas odwiedzin, kolęd i jedzenia świątecznych takoci. Tradycyjnie we wsi nie było wtedy pilnych spraw gospodarskich. Aby kobiety odwieść od przędzenia, mówiono, że po zmroku w wełnie może ukryć się diabeł, kołowrotki zaś oraz igły mogą zrobić krzywdę duszom zmarłym przebywającym w domu od Wigilii.

dziło im bezkarnie, bowiem wierzono, że wraz w nimi nastanie szczęście i powodzenie. Dziś draby biegają w sylwestra po polach i podwórzach (do domów gospodarze wpuszczają ich niechętnie z obawy przed zniszczeniami). Są wśród nich sznurkarze zwani macidulami, cyganie, nowożeńcy, diabły, śmierć i żyd. Na czele kilkunastoosobowej grupy stoi komendant. Niektórzy noszą drewniane maski, reszta maluje twarze i wkłada dziwacz-



Przebierańcy na ulicach Żywca

**Draby** — inaczej — **Dziady Noworoczne**. W dniu 1 stycznia od rana, z wielkim hałasem skacząc i pohukując, wpadali do domów młodzieńcy owinięci w słomiane powrosta. Na głowach mieli wysokie słomiane czapki, w rękach drewniane miecze. Psocili, przewracali sprzęty, rozlewali wodę, rozsypywali śmieci, kradli jedzenie i pakowali do worków. Wszystko ucho-

na nakrycia głowy, wplatając bibułę i świecidełka (stroje przygotowują przez cały Adwent). Szaleją od rana do wieczora i wciągają do zabawy przechodniów, próbując przy okazji wysmarować ich sadzą lub oblać wodą. Wieczorem harce przeradzają się w zabawę sylwestrową. Dziady spotkać jeszcze można

Żywiecczyżanie (np. w Zwardoniu).

**Herody** — czyli grupę kolędników, którzy wystawiają jasełka można spotkać jeszcze w Polsce, np. w Modnicy pod Krakowem.

Któż z nas nie pamięta z dzieciństwa jasełkowych dialogów, w rodzaju: *Ostatnie słowo powiadam, na szyję kosę zakładam*, albo: *Mój Herodku, za twe zbytki, pójdź do piekła, boś ty brzydki*.



W karnawałowych zabawach biorą udział także gaździny

Król Herod, jego małżonka Herodiada oraz świta — marszałek, adiutant, żołnierz z polskimi dystynkcjami, w czapkach-helmach ozdobionych świecidełkami — ściągają turystów. W ekipie są też: dziad, rabin (tłumaczy prorocтва), śmierć i grabarz. Odgrywają sceny rzezi niewiastek. Po przedstawieniu kolędnicy zbierają datki i ze śpiewem udają się do następnej wsi.

Karnawał góralski



**Niesopust** — pochodzi od dawnego określenia „mięso-pust”, to początek karnawału góralskiego. W Niesopust atrakcją jest Festiwal Koni — parada przebierańców z maskami w kształcie końskich łbów, w narzuconych na plecach futrzanych okryciach i z drągiem. Odgrywają tzw. baciarki — huczne tańce przy dźwiękach skrzypiec i heligonki (starodawny akordeon). Gdy muzyk milknie, poruszają się coraz wolniej, aż w końcu kładą się na ziemi i, zasypiając, żegnają stary rok. Potem muzyka rozbrzmiewa na nowo i konie podnoszą się, co zebrani witają okrzykami i pohukiwaniem. Takie imprezy prezentuje np. Węgierska Górka.

**Śpiewaki i szlachcice.** W dzień św. Szczepana, od wczesnego popołudnia, zaczyna się „Śpiewanie spoza okna”. Grupa dzieci chodzi od domu do domu i woła pod oknami: „A dacie se ta zaśpiewaj”. Gdy gospodarz się zgodzi, śpiewają kolędy i pastorałki, za co dostają kawałek ciasta i parę groszy. Za śpiewakami podążają szlachcice (kilkunastu kołodników, dziad, baba, szlachcic, masarz, góral, cygan i cyganka z lalką niemowlęciem, Żyd, diabły, śmierć, niedźwiedź i wiele innych. W określonej kolejności wchodzi do domów i wygłasza pełne humoru opowieści, a skrzypek i heligoniści przygrywiają skoczne melodie.



Psy wyruszają na stoki wokół Cisnej

**Wyścigi Psich Zaprzęgów.** Najszybsze psy Europy wyruszają na stoki wokół Cisnej — to bieg śred-

niodystansowy na 100 km oraz wyścigi sprinterskie psich zaprzęgów.



**Ondraszek.** Na beskidzkich szlachech trudno dziś wypatrywać zbójów, za to można zobaczyć wiele miejsc, które są z nimi związane lub noszą ich imiona. I tak Ondraszek, najślawniejszy beskidzki zbójnik, trafił do literatury (pisali o nim Gustaw Morcinek i Zofia Kossak), a Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” poświęcił mu „Pieśń o zbójniku”. Ondraszek to postać autentyczna, który zabierał bogatym, aby rozdać biednym. Ubodzy nazywali go swoim obrońcą i hetmanem. Łupy ukrywał w Jaskini Malinowej, którą górale nazywają teraz Jaskinią Ondraszka. Mieści się ona w okolicach Wisły.

**Karnawał w kantonie Wallis.** W ostatnim tygodniu karnawału na uliczki wioski Wiler w kantonie Wallis wylegają postacie w diabel-

skich maskach, okryte płaszczami z surowej wełny z krowimi dzwonkami. To zapustna zabawa o tradycji sięgającej tysiąca lat, która należy to największych atrakcji w Alpach.

**Tajemnice heklowania obrusów** przechodzi u górali z Istebnej i Koniakowa z pokolenia na pokole-



Piękne polskie koronki

nie. Mieszkańcy tych miejscowości znani są z przywiązania do dawnych zwyczajów, strojów i muzyki, a także z honorności i gościnności. Koniakowskie koronki przywędrowały tu ze Śląska, haft krzyżykowy zaś służący do wyszywania czerwonej nicią znaczków na koszulach, przejęty został od pasterzy wołoskich i liczy sobie ok. 5 wieków. Wołoskim przodkom górale tutejsi zawdzięczają temperament, talenty muzyczne i tradycje wypasania owiec na halach. Koronki o największych walorach artystycznych można podziwiać w Muzeum Koronki p. Marii Gwarek.

Karnawałowe maski według wzorów sprzed lat w kantonie Wallis



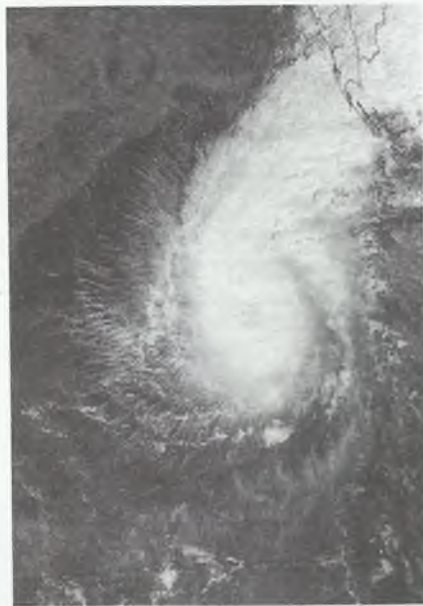
# Ratujmy ziemski klimat

Międzynarodowy panel ds. Zmian Klimatu (IPCC), organizacja związana z ONZ, opublikowała w ubiegłym roku cztery raporty o globalnym ociepleniu (nagrodzoną ją w ub.r. Pokojowym Noblem). Pierwszy dotyczył przyczyn ocieplenia. **Z ponad 90-proc. pewnością uznano, że doprowadził do niego człowiek i gospodarka oparta na paliwach kopalnych (węglu, ropie, gazie).** W drugim przedstawiono dramatyczny scenariusz, jaki czeka Ziemię, jeśli nie powstrzymamy zmian klimatu — częstsze susze i pożary w jednych regionach, a powódzie w innych, podniesienie się poziomu mórz, wymarcie nawet jednej trzeciej gatunków. Trzeci dokument zalecał, **jak się przed tym bronić**, mianowicie, że **powinniśmy żyć energooszczędnie i przestawić się na energię z „zielonych” źródeł.**

W listopadzie ub.r. dyskusja nad ostatnim czwartym raportem, który miał podsumować wcześniejsze prace, rozjuszyła delegatów niektórych państw. W IPCC współpracują ze sobą naukowcy i reprezentanci niemal 200 krajów. Kraje sprzedające paliwo i te, które korzystają głównie z takich paliw w produkcji energii chciały, by w raporcie pojawiły się mniej kateryczne stwierdzenia dotyczące odpowiedzialności ludzi za globalne ocieplenie i skutki dla przyrody. Udało się nawet zbudować pewien kompromis, tak żeby w raporcie nie powiedzieć ani za dużo, ani za mało. Gdyby raport pisali sami naukowcy, byłby zdecydowanie ostrzejszy.

W podsumowaniu IPCC podkreśla — jak informuje G.W. z dn. 20 listopada ub.r. — że zmiany klimatu nie ulegają wątpliwości. **Sceptycy, którzy mówili kiedyś, że nie ma się czym przejmować, zaczęli dziś twierdzić, że globalne ocieplenie to nie nasza wina, że ziemski klimat zmieniał się już sam z siebie wielokrotnie.** Panel przypomina więc o raporcie, że według licznych badań **odpowiedzialność człowieka za obecne zmiany klimatu jest prawdopodobna na co najmniej 90 proc.**

**Jeśli chcemy złagodzić skutki zmian klimatu, musimy za-**



Cyklon „Sidr” w Bangladeszu

cząc działań w ciągu najbliższych 10 lat — podkreślają naukowcy. Twierdzą również, że koszty walki ze zmianami klimatu będą mniejsze niż zaniechanie takiej walki. Właśnie tych kosztów najbardziej boją się kraje, które emitują najwięcej gazów cieplarnianych ulatniających się do atmosfery podczas spalania paliw kopalnych. Jest wśród nich USA — czołowy producent CO<sub>2</sub> na świecie. Amerykanie twierdzą, że jakiegokolwiek porozumienie klimatyczne musi także obejmować kraje rozwijające się, bo jak tu mówić o ograniczeniu globalnego ocieplenia bez gwałtownie uprzemysławiających się Chin (wielkier w produkcji gazów cieplarnianych) czy Indii (czwarte miejsce).

**Europejczycy jednak nie oglądają się na innych.** UE zapowiedziała, że do 2020 r. ograniczy emisję gazów cieplarnianych o jedną piątą i że jedna piąta całej energii w Unii będzie pochodzić z „zielonych” źródeł, tj. Słońca, wiatru, wody, wnętrza ziemi i biomasy.

W grudniu ub.r. na indonezyjskiej wyspie Bali, a br. w Polsce, w Poznaniu, odbędzie się międzynarodowa konferencja, która zdecyduje o nowym porozumieniu chroniącym klimat. Ludzie muszą zmienić swój „żarłoczny” tryb życia, żeby uratować klimat — twierdzą

specjaliści z IPCC. Walki ze zmianami klimatu oczekuje od Unii Europejskiej aż 88 proc. jej mieszkańców — jak wynika z badania OBOP na zlecenie Komisji Europejskiej. Ponad połowa badanych uważa, że globalne ocieplenie to palący problem, który wymaga pilnego rozwiązania. **Najbardziej zdecydowani są Grecy i Cypryjczycy (87 proc.), a także — uwaga! — Polacy (81 proc.).**

Zdecydowana większość ludzi jest gotowa do zmiany stylu życia, jeśli miałyby to pomóc w walce z globalnym ociepleniem. Według sondażu, przeprowadzonego na zlecenie BBC wśród 22 tys. osób w 21 krajach, zrozumienie dla bardziej ekologicznego trybu życia panuje nawet w USA i Chinach. Połowa ankietowanych zgodziłaby się nawet na podniesienie podatków, którymi obciąża się sprzedaż ropy i węgla. Wyższe ceny tych paliw mogłyby doprowadzić do ich mniejszego zużycia.

Świat czeka na konferencję w Poznaniu. Czy nowe porozumienie o redukcji gazów cieplarnianych jest konieczne, jeśli nie wszystkim zaskodzą zmiany klimatu? Jest ono niezbędne, bowiem przez zmiany klimatu ucierpi cała ludzkość. Wszystkim grożą huragany, monsuny, podniesienie się poziomu mórz, pustynnienie łądów itd. Preludium do tego, co grozi światu jest cyklon, który spustoszył Bangladesz (patrz: fot.).

Ekonomiści doskonale wiedzą, jak uniknąć tego, by ograniczenie emisji gazów nie zdławiło wzrostu gospodarczego, co w rezultacie mogłoby skończyć się globalnym kryzysem.

Działalność proekologiczna przynosi dziś wielkie zyski. *Toyota*, na przykład, wprowadziła na rynek paliwo oszczędne, auta hybrydowe i robi na tym znakomity interes. Gospodarka, która jest bardziej efektywna, zużywa mniej energii, jest również bardziej konkurencyjna. W przyszłości turyści będą omijali kraje, gdzie nie ma czystego powietrza i przyrody, gdzie mogą grozić katastrofy ekologiczne.

**Walka ze zmianami klimatu opłaci się wszystkim. Bez porozumienia nie uda się światu wyjść z impasu. Wszyscy muszą się przyłączyć, aby ratować Ziemię.**

na słońcu. (...) Wargi mu zdrętwiały, nieswojo mu się zrobiło, mruczał jeno, jak dziki zwierz zaskoczony niespodziewanie w ostępach, i kroku ruszyć nie śmiał dalej. Schwyciła go moc jakaś niewidzialna i wcisnęła w ziemię, aby tak stał wodległości od Dziecięcia Bożego, jako zbrodniarz niegodny zbliżyć się do świętego Majestatu... Rozumiał tedy, że mu się tknąć ani Niewiasty, ani Dziecka, ani starca nie godzi, bo coś zaporą między nim a Nimi stało — i te trzy księżyce nad Ich głowami ostrzegały go, że nie zwyczajni ludzie są, przeciw którym maczuga jego nic nie poradzi. Srogość go zwykła ominęła, choć ponuro spoglądał, jakby się własnej niemocy sromat.

— Jakże w boru, na słońcu takiej, noclegu szukacie? — spytał wreszcie, grubego głosu dobywszy z piersi. — Oto tam dom mój, przy drodze za olszyną. Wejdźcie i zanocujcie...

Weszła tedy pod dach zbójckiej zagrody Najświętsza Panna z Jezusem i Józefem świętym, a żona zbója powitała ich załkniona, ale gościny nie odmówiła.

Widok dziecka przy piersi zdjął ją litością, bo sama matką była; rozumiała, że mąż jej umyślnie tę trójkę z boru do domu nastął, aby wszystkich troje uśmiercić w sposobnej chwili, rzekła tedy z dobrej serca:

— Spieszcie się, moi ludzie, póki czas, i niechajcie noclegu w tym miejscu!... Jam jest zbójniczą, a mąż mój śmierć wam niechybną zgotuje, gdy z lasu wróci!...

Ale Najświętsza Panna ją uspokoiła, żeby próżnej obawy o nich nie miała, bo Bóg z nimi. Przed pójściem spać wzięła się jeszcze do wykąpania Jezusa w wanience na zapiecku, a widząc zbójniczę, że spogląda jakoś żałośnie na dziecko swoje w kolebce, rzekła do niej, by swojego małego także w kąpiel włożyła.

— Jakże to uczynię, kiedy synaczek mój trąd ma na całym ciełe?... Nie godzi się go kąpać razem ze zdrową Dzieciną.

Matka Boska kazała jednak podać sobie zwrzodziate zbójatko i własnymi rękoma w kąpiel go zanurzyła obok Jezusa swego, a

gdzie jeno ciało woda oblała, tam w oczach znikat brzydki trąd i rany wygojone się zablizniały. Poznał zbójca, że to cud i sumienie w nim odtajało; chciał złotem i srebrem płacić za takie uzdrowienie, chciał dziękować ze łzami, lecz się spostrzegł nareszcie, że te wszystkie skarby świata są marnością tylko i że trzeba wypłacić się Bogu inaczej, skruszoną duszę z plam oczyścić i ofiarować ją temu Dzieciąteczku, które przyszło z trądu grzechów ludzkich świat oswobodzić. Tak też postanowił uczynić i pokutę rozpocząć ślubował.

Pan Jezus zaś na ręku Maryi Panny przemówił w te słowa do uzdrowionego zbójatka:

— Jakośmy się kąpali razem, tak kiedyś razem pomrzemy!

I stało się tak, bo syn zbójcy nie poszedł za przykładem nawróconego ojca, jeno — dorósłszy — z tótrzykami się wdawał, niepomny nauk i przestróg rodzicielskich. W jednym czasie za zbrodnie swoje z Chrystusem pojmany był i ukrzyżowany na Golgocie.

On to z krzyża przemówił, patrząc na Chrystusa:

— Ten człowiek niewinny! — na co tótr po lewicy odmruknął: — Musi być winny, skoro go wieszają.

Pan Jezus obrócił wówczas głowę ku synowi zbója i rzekł mu:

— Zaprawdę, dziś jeszcze będziesz ze mną w niebie.

Ze wspólnej ich kąpeli, która wonności przedziwnej nabrała, pozostało jednak wspomnienie takie: oto w ogródku, kędy zbójnicza ją wylała, drugiego dnia wyrosły pachnące zioła, a z tych ziół następnie trzy Maryje zrobiły maści do namaszczenia ciała Chrystusowego po zdjęciu z krzyża, przed złożeniem do grobu.

\* \* \*

Udało się Maryi Pannie przemknąć przez bór i z rąk zbójckich ująć cało. Wyszła na pole pokrajane miedzą, pokarbowane w skiby, świeżo zorane, a puste jeszcze i nawet runią nie zieleniące.

Jak się tu skryć, kędy uciekać przed pogonią? ... Dokąd kroki skierować, gdy kaci tuż, tuż z mie-

czami, krwią niemowląt zbroczonymi, pędzą i ścigają Bożą Dziecinę?

Dopadli do miedzy, a za miedzą chłop pszenicę sieje.

— Pomaga Bóg, miły człowieku! — woła Najświętsza Panna.

— Daj, Panie Boże, krasna Pani! — odrzeknie siewacz.

— Dziś pszeniczkę siejesz, jutro ją żąć będziesz — mówi doń znowu.

— Szczęśliwaś by ty Pani była, żeby się pszeniczka jutro żąć godziła.

Więc Maryja Panna Jezusa Józefowi na ręce składa, sama się płachtą przepasuje i idzie rągą wzdłuż bruzd zoranych; drobną rączyną drobne ziarno sieje, a kędy tylko garść zboża rzuci, wytryskują z ziemi strumienie kłosów i falować zaczynają i pszenica wyrasta, jak las. Zasiała tak całe pole daleko, daleko, aż po sam koniec gruntu, i wróciła:

— Dziś jeszcze będziesz żął! —

powiada z uśmiechem, bierze Dzieciatko swoje na ręce i odchodzi ścieżyną ku siołu, a rolnik to na cudowne zboże spogląda, to na tych troje, którym ziemia posłuszniejsza niż samemu słońcu, to ku niebu patrzy, czy zeń aniołowie nie zlatują; i zrozumieć nic nie może, tylko się dziwuje: sen to, czy jawa?... Aż nareszcie, jakby mu się rozwidniło w głowie, kolanami do ziemi przypada, w grzeszne piersi pięścią łomocze, czołem o ziemię uderza i tylko jedno słowo z głębi duszy powtarza:

— Pochwalony!... pochwalony!... pochwalony!...

I żął dnia tego, jak mu Najświętsza obiecała, ale gdy sierpem pszenicę zagarnął, od lasu drogą królewskie zbiry wypadły z hałasem.

— Hej, hola, chłopie! — hukają nań groźnie. — Czy nie szła tędy Niewiasta z Dzieckiem na ręku i ze starowiną samotrzeć?

— Szła — mówi żeniec.

— A kiedy, kiedy? — dopytują.

— A wtedy, kiedym tę pszeniczkę siał.

— Wtedy jeszcze, a teraz już dostała żniesz? — To i ścigać Ich dalej próżny trud!...

Wrócili z niczym, straciwszy nadzieję, by zdolałi dopędzić zbiegów, a Rodzina święta była już daleko.

**Oprac. na podstawie książki M. Gawalewicz**  
**pt. Królowa Niebios,**

Wyd. Michalineum, wyd. II, 2006 r.

# Ucieczka do Egiptu

Przed siepaczami króla Heroda święta Rodzina kryje się w lasy i uciekają do Egiptu; idą ciemnym, gęstym borem, szukając drogi i schronienia, a jęki pomordowanych niemowląt lecą za nimi, jakby ze skargą na okrutnika i z wołaniem o pomoc. Serce Maryi Panny drży ze strachu, lica Jej poblady, jak księżyc na młodziku; tuli do łona swoją Dziecinę i okrywa Ją płaszczem, aby nawet noc czarna nie zajrzała Jezusowi w oczy.

Ale głodne Dzieciątko kwili i pożywienia żąda, a w głuchym borze żałosny płacz się rozlega. Stare drzewa pochylają się litośnie, jakby szemrały: Cyt, cyt, Dziecino! W zielonych oczach błyszczą im tży rosy, współczucia tży nad głodnym Jezusem.

Przy ziemi paproć czepia się nóg Maryi Panny i nieśmiało prosi:

— Pozwól mi posiłnić Dzieciątko Twoje, święta Boża Rodzicielko!

— A cóż ty masz za pożywienie?

— Korzonki mam, którymi sama życie czerpię z ziemi.

Rozrzewniła Maryję Pannę ta skromna ofiara i przyjęła ją, aby czymkolwiek nakarmić zgłodniałą Dziecinę.

Pan Jezus, za to, że ssał korzonki paproci, pobłogosławił litościwą roślinę i odtąd korzeń jej utracił dawną gorycz, a człek zbłąkany w lasach i zgłodniały może w niej znaleźć pożywienie i posiłek, i od głodowej uchronić się śmierci, zanim go Pan Bóg z puszczy nie wyprowadzi...

Ze świtem Rodzina św. w dalszą znów szła drogę, aby umknąć przed siepaczami Heroda. Maryi Pannie ciężko było dźwigać bez ustanku Jezusa, ale rozstać się z Nim ani na chwilę nie chciała, by skarbu macierzyństwa swego z rąk nie wypuścić, póki na miejsce bezpieczne nie zdążą.

Próbowała na chwilę odpocząć i ukryć się pod osiką, ale niedobra drzewina nie chciała dać Jej schronienia.

— Boję się — wołała, drżąc ze strachu — aby mnie król Herod nie kazał ściąć za to, żeś was ukrywała; boję się zemsty króla Heroda!... Idźcie stąd, wstańcie, pójdźcie gdzie indziej! ... Boję się! (...). Maryja Panna musiała wstać spod

osiki i pobiegła skryć się pod leszczyną.

— A ty się nie będziesz bała Heroda?... — spytała i jak spłoszona przepiórka przypadła pod krzak leszczyny, ale ta zamiast odpowiedzi nakryła Ich swymi gałązkami, otuliła swym gęstym



Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus —  
mal. Piotr Stachiewicz (1858-1938)

płaszczem z listeczków drobniutkich i dech w sobie zaparła. Musiałby król Herod mieczem w pierw rozrąbać jej ramona, gdyby chciał z objęć leszczyny wydobyć Bożą Matkę z Dzieciątkiem.

Ale król okrutnik przeszedł mimo i nie dojrzał niczego; nawet nie zauważył osiki, która trzęsła się ze strachu i którą lęk okrutny przejął, że nie umiałaby dać odpowiedzi na zapytanie, czy widziała ściganą Niewiastę z Dzieckiem małym u łona.

W leszczynie jednak siedziała kukułka — zdrajczyni i, chcąc się przypochlebić Herodowi, zaczęła wołać „kuku — kuku”, aby zwrócić jego uwagę na kryjówkę Matki Bożej. Za to złe serce jest ptakiem bez gniazda i nie ma gdzie własnych ukrywać piskląt, a osika, że się bała dać schronienie Maryi Pannie, musi po wieki trząść się ze strachu i dygotać listkami, choćby największa była cisza w powietrzu i najjaśniejsza pogoda na niebie. Nie dosyć tego; zhańbił ją jeszcze Judasz później, gdy się na niej obwiesił, i za karę, że Jezusa przy-

jąc pod swój cień nie chciała, musiała dźwigać największego zdrajcę i najpodlejszego wisielca na ziemi. Leszczyna zaś w nagrodę została błogosławioną krzewiną; odtąd grom w nią nigdy nie uderza i człowiek podczas burzy może śmiało szukać pod nią schronienia (...).

\* \* \*

Był w ciemnym borze srogi zbój, co napadał ludzi po drogach, mordował i ograbiał. Tędy wypadło Rodzinie św. do Egiptu uciekać. Ale bór ciemny ze zbójcejką zasadzką strachem ich przejmował. Wiodły przezeń dwie drogi: jedna na prawo, druga na lewo. Na prawo droga prowadziła przez gęstą leszczynę, obok mieszkania zbója, na lewo — przez chaszczę i wertepy, w których łatwo było zabłądzić.

Święty Józef i Maryja Panna z Jezusem zdali się na wolę Bożą, nabrali otuchy i puścili się w gąszcz. W lesie zmrok już zapadał, chłodne opary z ziemi podnosić się już zaczynały. Boże Dziecię przeziębło i żałośliwie popłakiwało u matczynej piersi. Usiadła tedy Maryja Panna pod drzewem, aby nakarmić Jezusa, a przy tym kilka kropel pokarmu spadło na oset, co wyrastał u Jej kolan, i z tego mu na listkach białe plamki pozostały, aby był naznaczony, jako jest osetkiem Najświętszej Panny.

Ściemniało się coraz bardziej, a wśród boru straszno było nocować. Zbój, co na podróży przy drodze czatował, usłyszał głosy ludzkie w gęstwinie i skierował się w tę stronę, jak zwierz drapieżny skradając się chyłkiem. Aż oto poczył, że mu na ramieniu maczuga, od nasiąkłej krwi aż czerwona, dziwnie ociążała, tak iż ją udźwignąć ledwo zdołał. Spojrzy przed się, a tu w oczach mu nagle zaświeciło; spojrzy znów i widzi najwyraźniej trzy księżyce nad owym miejscem, gdzie Rodzina święta spoczywała.

Dojrzał w gęstwinie Maryję Pannę z Dzieciną i Józefem, skulonych od chłodu i deszczem zmoczonych